



W. BIEGAŃSKIĘ · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

zyczenia, pod którymi podpisać się może każdy obywatel państwa.

Pewne zdziwienie wywołało tylko to, że Żukowski, jako przedstawiciel Kola Polskiego, nie wyzyskał sposobności, by sasanaczyć zgąbny wpływ, jaki wywarła prowokacja w Królestwie Polakiem, gdzie silniej niż w Cesarstwie była rozwinięta. Na szczeblu ten poseł Żukowski odpowiedział wapórkownikowi „Rusi”.

— Nie chcę mieszać tego całego błota do kwestji polskiej. Przyczepianie się do wszystkiego, byle tylko wypowiedzieć kilka pamiłków i bez tego znanych wszystkim, jest profanacją samej idei.

— Ależ historia powstania w Polyziałów ochrony jest w ścisłym związku z Polską, która jest jakby prarodzicielską ochroną...

— Jest w tej sprawie ciekawy materiał, który chciałem z początku użytkować. Później się jednak rozmyśliłem, gdyż materiał ten ma przeważnie historyczne znaczenie; zresztą — jest bardzo charakterystyczny!

„Aleksander I — mówił dalej poseł — zniósł t. zw. „tajną kancelarję”, w której wyróżnił się Szyszkowski (przy Katarzynie II). Ale w r. 1807 cesarz utworzył tajny komitet bezpieczeństwa publicznego i policji. Do komitetu tego należeli Koczubej, Wapizmitinow, słynny Nowosilcow, Makarow i Łopuchin, czyli, jak pan widzi, dynastia Łopuchinów i Makarowych panuje w policji przeszło 100 lat.

„Komisarzem cesarskim do spraw polskich był w r. 1815 Nowosilcow. Utalentowany policjant przeprowadza prawo o utworzeniu w Królestwie Polskiem oddzielnego korpusu żandarmerji, prawo, które służyło za wzór dla Cesarstwa. W r. 1820 także Nowosilcow organizuje w Warszawie centralny urząd policyjny, który znowu służył za wzór dla utworzenia III wydziału kancelarji Jego Cesarskiej Mości.

„Pomimo tych czterech ochran wybuchła rewolucja 30-go roku, nie zdolały one wyczerpać nastroju społeczeństwa polskiego.

„I to właśnie, jak mi się zdaje, dowodzi niemożności zaspobieżenia rewolucji wyłącznie środkami policyjnymi...”

Kadeci, chociaż są przyzwyczajeni do silnych mów swych przedstawicieli, traktują jednak mowę pana Żukowskiego bardzo poważnie. Dla nas ma o znaczeniu o tyle znaczenie, że ze strony rosyjskiej przemowy tego posła spotykały się nieraz z ostrą krytyką. Trómaczyć to należy dwoma względami: przedewszystkiem — stosunkowo słabym głosem, jakim p. Żukowski rozporządza, a następnie — unikaniem przez niego efektów i frazesów, które grają na nerwach słuchaczy. Ale właśnie treść zaętuje tu formę i dlatego Duma słucha p. Żukowskiego zawsze z wielką uwagą, zastanawiając się poważnie nad każdą myślą, przez niego wypowiedzianą.

Szczególnie widać to było podczas obrad Dumy nad interpelacją w sprawach, gdzie prawdziwie konkurencyjną dla redakcji większość, była formuła przejścia do porządku dziennego, wniesiona przez Żukowskiego, a nie, jak to oczekiwać należało, — przez Młukowa.

Kronika bieżąca.

Wystawa projektów zagrody włościańskiej i obrzędów. Wczoraj w południe otwarto wystawę projektów Zagrody włościańskiej, i obrzędów mieszczącej się w domu p. Gradsteina Aleja II—85. Wystawa wywiera wrażenie imponujące zarówno pod względem ilości jak i jakości obrazów. W trzech widnych pokojach, na ścianach obitych specjalnym płótnem porozwieszano dziesiątki obrazów, należących do tułejszej inteligencji, między którymi zauważyliśmy rzeczy istotnej wartości artystycznej. Obszerniejsze sprawozdanie z tych dzieł sztuki zamieścimy w jednym z bliższych nrów „Gońca”.

W pierwszym dniu, mimo podwyższonych cen biletów, wystawę zwiadało przeszło 100 osób z podrzędnej inteligencji tułejskiej. Arcymlną niespodzianką było światło elektryczne na wystawie, które umożliwiła trwanie jej do późnego wieczora, założone w ostatniej chwili z polecenia inż. Apanowicza za ledwie w ciągu paru godzin.

Dla informacji posiadaczy cennych dzieł sztuki komunikujemy, że czwarta sala na wystawie jest jeszcze pusta, a dyrekcja chętnie przyjmie w dalszym ciągu obrazy i rzeźby.

Od dziś wejście na wystawę kosztować będzie 20 kop., wystawa otwarta będzie do późnego wieczora.

Odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki. Inspektorzy fabryczni w Łodzi otrzymali wyjątkowo wyjątkowo wyjątkowo wyjątkowo wyjątkowo odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki.

Według prawa z roku 1903, najwyższa suma odszkodowania, nawet w razie stwierdzenia zupełnej niemożności do pracy, nie może przekroczyć 2/3 rocznego zarobku.

Na tej zasadzie, przy częściowej np. 30 proc. niedolności do pracy, obliczono owe 30 proc. nie od całej sumy zarobku, lecz tylko od jej 2/3, przyjętych za zasadę. Skutkiem tego odszkodowanie otrzymywał właściciel nie 30 proc. w danym przypadku, lecz tylko 20 proc. wynagrodzenia.

Dopiero niedawno, senat, rozpoznając skargę Tow. wz. ubezpieczeń fabrykantów petersburskich, zwrócił na to uwagę i wyjaśnił, iż taki sposób obliczania jest wręcz fałszywy, gdyż sposób określa tylko najwyższą pensję jako 2/3 zarobku, lecz bynajmniej nie uznało jej normy jako punktu wyjścia do obliczania odszkodowań niższych.

To wyjaśnienie ma zasadnicze znaczenie dla spraw podobnych we wszystkich okragach fabrycznych.

Zgon. Z Wielunia donoszą: W Starzewie zmarł ś.p. Józef Pomian Lubieński, właściciel majątku Starzewo, w wieku lat 65. Był to jeden z wybitniejszych ziemian katolickich. Posiadając wyższe wykształcenie ogólne, a nadto fachowe rolnicze, nie tylko dobrze gospodarował, lecz żywo się zajmował wszelkimi sprawami społecznymi. Współobywatela doręczył go zaufaniem, powołując na różne obywatelskie urzędy.

Przynaglenie robotników. Funkcjonujące w Berlinie biuro pn. „Deutsche Feldarbeiter Zentralstelle,” wydało odezwę do robotników, w celu rozpowszechniania ich wśród włościan naszych. W odezwach znajduje się zabezpieczenie przeciwko bezpłatnej koleją do miejsca robót, utrzymanie bezpłatne do czasu ich rozpoczęcia itd. Otwarcie w niektórych miastach polskich (łowo, Kruszwica, Strasburg, Toruń i innych) oddziałów centrali berlińskiej i włożenie agencji na osoby, pozostające w służbie koronnej pruskiej, jak np. na naczelników stacji kolei żelaznych, położonych w pobliżu granicy, świadczą, jak poważnie Niemcy traktują sprawę przynaglenia robotników naszych na sezon i jak im trudno obejść się bez naszych rąk roboczych.

Dynamit w walizce. Na stacji Strzemieszycze żandarm stacyjny zaaresztował niejakiego Szmula Faskiela z Częstochowy, podejrzewając że ten w ręcznej walizce wiezie kontrabandę. Upewniono się w podejrzaniu, kiedy Faskiel, spostrzegłszy, że go śledzą odstawił walizkę na bok, a potem wyparł się, iż nie do niego należy.

Zdziwienie celników i żandarma jednak było niemałe, kiedy przy rewizji przekonano się, że walizka zawiera kilkanaście funtów dynamitu. Naturalnie, że zaczęło się obchodzić zarównu z Faskielem, jak i z walizką jaknajdelikatniej, co nie przeszkodziło, że pomimo nieudanej próby przekupienia świadków, pasażer dostał się pod sąd. Na ostatniej kadencji wyjazdowej piotrkowskiego sądu okręgowego w Częstochowie — skazany został na zapłacenie 68 rb. 8 kop. kary, a w razie niezapłacenia 3 tygodnie aresztu policyjnego.

Wczoraj u Moltów na przedstawieniu dramatycznym amatorów bawiono się doskonale, zresztą, jak zawsze, oklaskując wykonawców. Sympatyczne amatorki i dzielni amatorzy pod wytrawnym kierunkiem p. Wieczorkowskiego odegrali skądinąd i z werwą „Wigiliję św. Andrzeja” Dominika, „Broni niewieścija” i „Marcego kawalera”. Z uznaniem zaznaczyć należy wczesne rozpoczęcie widowiska.

Z Prus. Oczędaj powracana przez Sosnowice partja robotników rolnych, zwerbowana przez agentów do majątku „Witzdori” obok stacji Kamturg. Robotnicy opowiadali, iż znęcano się wprost nad nimi, bito nawet, bez względu na płeć. Bohaterskie te czyny, powracający przypisywali niejakiemu Bronisławowi Łtzmiskiemu.

Ministerstwo oświaty postanowiło rozporządzenie, aby naczelnicy dyrekcji naukowych bezwzględnie zawiadamiali ministerjum o wszystkich ważniejszych nieszczęśliwych wypadkach z młodzieżą szkolną.

Dziś w teatrze miejscowym pierwsze z dwóch na ten tydzień zapowiadanych przedstawień sosnowickiej trupy E. Majdrowicza. Będzie to wesoly wodewil Cyryla Dunielewskiego p. t. „Warszawczacy w Ameryce”. Jest to sztuka o podkładzie narodowym z tendencją miłości kraju ojczystego na obczyźnie. Treść przyzwita z ładną muzyką. Orkiestrę tym razem przywozi dyrekcja własną, dobrą i wyćwiczoną. Jutro we wtorek sensacyjna sztuka w przeróbce Jana Mori z „powieści” Żeromskiego „Dzieje Grzechu”.

Być może, iż przedstawienia te będą w Częstochowie ostatnimi, gdyż, korzystając z

przeszłotygodniowego powodzenia, dzierzawca teatru podwyższył na ten raz koszt wynajęcia sali. Utrudnienie takie zachęcać dyrekcji do powtarzania antrepryzy nie może. A szkoda, bo w razie przybycia trupy po raz trzeci ujrzelibyśmy „Warszawę w nocy” wodewil i „Wyzwanie” Bolesława Gorczyńskiego z udziałem gościnnym p. K. Okornickiego, utalentowanego amanta teatru wileńskiego w głównej roli.

Afisz Wystawowy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie został już wypuszczony z podłoczniz zakładów W. Kohna i Oderfelda. Wykonany podług ednazonczonego na konkursie Polskiej Sztuki stosowanej w Krakowie projektu p. Bukowskiego — w trzech harmonijnie wiązanych kolorach przedstawia się nader estetycznie. Łagodny w tonie, wykwalifikowany w rysunku — wyróżnia się korzystnie z szeregu wystawowych afiszów ostatnich czasów.

Skutkiem zasp śnieżnych koleje w państwie rosyjskiem straciły — według obliczeń ministerjum komunikacji — około 3,000,000 rb.

Benefis p. Powiadowskiego uważać należy za koncert pod każdym względem dodatni. Przyjazd znakomitego pianisty prof. Michałowskiego, jak zresztą spodziewaliśmy się, stanowił atrakcję silną, dzięki której sala „Lutnia” zapełniła się po brzegi.

Znakomitemu królowi tonów oraz sympatycznemu benefisatowi nie szczędzono oklasków, ostatniemu wżęczone kwity. Relacja z koncertu naszego sprawozdający muzycznego — w Nę następnym.

Dziwne zjawisko nad Jasną Górą.

Dnia 3 bm. w nocy z środy na czwartek, o godz. 12-iej w nocy przechodzący obok Jasnej Góry byli świadkami dziwnego zjawiska.

Oto nad klasztorem Jasnogórskim ukazała się gwiazda dużej wielkości i niezwyklej jasności, która stopniowo zaczęła się zmieniać w jakąś masę bezkształtną, aż nagle przybrała formę krzyża o świetlnych blaskach.

Krzyż ten, według opowiadania świadków nauceznych, między innymi woźnicy p. Księżycka z Kawodrzy, widział na niebie około 20 minut, poezem jął się powoli rozlatać w przestrzazach aż zniknął, pozostawiając za sobą świetlaną smugę.

Telegramy

Przyjazd Cesarzowej.

Berlin 8 TAP. Wczoraj w południe przybyła tu Cesarzowa Małka Marja Teodorowna. Na dworcu Szczęśliwy spotykał ją poseł rosyjski hr. Osten-Sachen wraz z urzędnikami poselstwa. Przybyli również cesarz Wilhelm doręczycy Najjśniejszej Pani kosz kwiatów. Cesarz Wilhelm wstąpił do wagonu odprowadził Cesarzową do Charlottenburga.

Mapad.

Saratów 8 TAP. W lesie pomiędzy Darasówką a Szeremetjewką w powiecie aturskim na dwóch urzędników w akcyzy, jadących w towarzystwie strażnika dokonano napadu w celu rabunku. Jeden z urzędników ranił ciężko, strażnik śmiertelnie.

80—40 ofiar.

Wiedeń 8 TAP. Donoszą tu z St. Johanna, iż skutkiem oberwania się lawiny w dolinie Anifon zasypany został śniegiem sztales, w którym schroniło się 30 do 40 robotników. Po ciężkiej pracy do tej pory zdołano odepnąć 17, z których 6 trupów, pozostałych 11 w niebezpieczeństwie życia.

Przed wojną.

Biłogrod, 6. Nastrój wojenny w całej Serbji nie tylko nie słabnie, lecz przeciwnie zwiększa się coraz bardziej.

Istnieje obawa, że rząd będzie zmuszony ustąpić pod naciskiem opinji publicznej.

Paryż, 6. „Matin” donosi z Czarnogóry, że cała ludność przygotowuje się do wojny. Od 8 dni silny zbrojny koncentracja się koło Spizy, gdzie zebrało się już 10,000 ludzi.

Podobne nagromadzenie wojsk odbywa się koło Reka. Ks. czarnogórski wygłosił do ludu przemowę, w której oświadczył, że musi być przygotowany do wojny. Wszyscy Stawianie poparą Czarnogórę. Rosja przysłał okręty wojenne. Ks. wydał odezwę także do kobiet, aby się zbroiły.

Londy, 7. Do „Daily Mail” donoszą z Biłogrodu, że król Piotr na posiedzeniu rady ministrów oświadczył, iż gotów jest zginąć podobnie, jak król Łazarz na polu Kosowem. Minister wojny Litzkiewicz oświadczył, że armja serbska może stawić czoło armji austriackiej przez pół roku.

WIECZORY POWIĘSCIOWE.

Dodatek (13-ty) „Gońca Czeszochowskiego“.

Maurice Leblanc.

ARSENIUSZ LUPIN'A.

niezwykłe przygody.

Przekład Kazimierza C.

(Dokończenie).

— Tu?

— Odwieziono je o trzeciej po południu.

— Kto odwiózł? Lupin?

— Dwa furgony wojskowe.

Herlock Szaolmes nasunął kapelusza na czoło i poprawił rzemień torebki. Przestraszony Devanne zawołał:

— Co pan robisz?

— Oddchodzę.

— Dlaczego?

— Meble pana wrócili, Arseniusz Lupin daleko. Rola moja skończona.

— Lecz ja potrzebuję pańskiej pomocy, kochany panie! To co zaszło wczoraj, może się powtórzyć jutro, ponieważ nie wiemy rzeczy najgłówniejszej, a mianowicie: jaką drogą Arseniusz Lupin dostał się do zamku, kiedy wyszedł, dlaczego w kilka godzin później zwrócił wszystkie rzeczy w całości.

— A, pan nie wiesz?..

Nadzieja odkrycia tajemnicy złagodziła Herlocka Szaolmesa.

— Niech i tak będzie! Skukajmy! Lecz antychmiast, nieprawdaż? I, o ile możności, sami

Słowa te wyraźnie wykluczały wszystkich obecnych. Devanne zrozumiał i wprowadził Anglika do sali. Tonem suchym, w słowach bardzo skąpych, jakby obliczonych z góry, Szaolmes dawał pytania, odnoszące się do poprzedniego wieczora, do obecnych gości, do wszystkich domowników zamku. Potem obejrzał oba egzemplarze „Kroniki“, porównał plany podziemi, kazał sobie powtórzyć cytaty, przytoczone przez księżkę Gélisa i zapytał:

— Zatem wczoraj po raz pierwszy mówił pan o tych cytatach.

— Tak.

— Nigdy ich pan nie przeczytałś Horacemu Belmont?

— Nigdy.

— Dobrze.—Każ pan przygotować samochód. Wyjeżdżam za godzinę.

— Za godzinę!

— Mniej więcej tyle czasu wystarczyło Arseniuszowi Lupin do rozwiązania zagadki, którą mu pan dałeś.

— Ja?... ja dałem!

— No tak... przecież Arseniusz Lupin i Horacy Belmont, to jedna i ta sama osoba.

— Domyślałem się tego... ach, co za lotni!

— Wczoraj, o godzinie dziesiątej wieczorem dałeś pan Lupinowi szczegółów, których mi brakowało, i których poszukiwałem od kilku tygodni. W przeciągu jednej nocy, znalazł czas zrozumieć zagadkę, sprowadzić bandę i ogarnąć zamek. Pochlebiam sobie, że równie szybko złatwiam interesy.

Przeszedł się parę razy po pokoju, zamyślony, potem usiadł, skrzyżował długie nogi i przymknął oczy.

Devanne czekał, dobyte zakłopotany.

— Zasnął?—Rozmyślał?

Na wszelki wypadek poszedł [wydać rozkazy. Po powrocie zastał Szaolmesa w galerji, kłęczącego w stóp szosów. Wpatrywał się w dywan.

— Co tam takiego?

— Patrz pan... tu... plamy stearynowe.

— Hm, hm... istotnie... i to plamy zupełnie świeże...

— Możesz je pan w dalszym ciągu obserwować na schodach, a przedewszystkiem dokoła oszklonej szafki, którą Lupin wyłamał, i z której powymywał biblioty, znalezione później na fotelu.

— Jaki ślad włośnek?

— Zaden.—Wiąże się to, zapewne, z późniejszą restrykcją, lecz tej kwestji obecnie dotykać nie chcę. Główna rzecz, to przejście podziemne.

— Spodziewasz się więc pan...?

— Nie spodziewam się lecz wiem napewno. O dwieście lub trzysta metrów od zamku znajduje się kaplica, nieprawdaż?

— Kaplica w gruzach, a w niej grób księcia Rollona.

— Powiedz pan swemu palacelowi, by czekał na nas przy kaplicy.

— Palacza dotąd niema. Gdy wróci, oznajmia mi natychmiast... Lecz z tego, co pan mówił, wnioskuję, że pan przypuszcza, iż podziemie otwiera się w kaplicy. Na jakiej zasadzie...

Herlock Szaolmes przerwał:

— Prosiłbym pana również o drabinę i latarkę.

— A! potrzebujesz pan drabiny i latarki?

— Oczywiście skoro proszę o nie.

Devanne, nieco zmieszany tą szorstką logiką, zadzwonił...

Przyniesiono oba żądane przedmioty. Rozkazy następowały po sobie, ze ścisłością i świętością rozkazów wojskowych.

— Przystaw pan drabinę do ściany biblioteki, na lewo od słowa „Thibermessil“.

Devanne postawił drabinę. Anglik ciągnął dalej:

— Jeszcze więcej na lewo... za dużo—trochę na prawo... Dosyć!.. Wejść pan... Dobrze... Wszystkie litery są wypukłe, nieprawdaż?

— Tak.

— Zajmijmy się literą „H“. Czy się obraca w jednym lub drugim kierunku?

Devanne dotknął wskazanej litery i zawołał:

— Ależ tak, obraca się! obraca się na prawo o ćwierć obrotu! Kto panu o tem powiedział?

Herlock Szaolmes, pomijając pytanie milczeniem, ciągnął znowu:

— Czy możesz pan, z miejsca, gdzie stoisz obecnie, dosięgnąć litery „R“. Tak... przesuną ją parę razy w ten sposób, jak się porusza zasówka.

Devanne poruszył literę „R“. Ku wielkiemu jego zdumieniu oś odskoczyła wewnątrz.

— Doskonale — oświadczył Herlock Szaolmes. Teraz przestaw pan drabinę dalej... tam gdzie się kończy wyraz „Thibermessil“... Dobrze.—Jeżeli się nie omyliłem—jeżeli wszystko będzie tak, jak być powinno, litera „L“ otworzy się, jak furtka.

Devanne z pewną uroczystością przeciągnął rękę ku literze „L“. Otworzyła się, lecz bankier spadł z drabiny, ciężki bowiem ściany między drugą i ostatnią literą wyraz obrócił się dokoła siebie, jak gdyby na trzpieniu, otwierając wejście do podziemi. Herlock Szaolmes zapytał flegmatycznie:

— Nie odniosłeś pan rany?

— Nie, nie—odparł Devanne, powstając. Nie jestem ranny, tylko ogłuszony... przynajmniej obracać się litery... ta ochłania rozwarła...

— Cóż z tego? czyż to wszystko nie jest co do słowa, zgodne z cytata Sully'ego!

— W czym, mój Boże?

— Do licha „H“ się obraca, „R“ drży, „L“ się otwiera... a wszystko razem pozwoliło Henrykowi IV przyjąć pannę de Tancarville o niezwykłej porze.

— A Ludwik XV. lity? zapytał Devanne oszołomiony.

— Ludwik XVI był doskonałym kowalem i zręcznym ślusarzem. Czytałem nawet przypisywany mu „Traktat o zamkach sztucznych.“ Za strony panów na Thibermessil, był to szczyt dworskości pokazał monarsze to arcydzieło mechaniki. Dla pamięci król zapisał: 2—6—12, t. j. H. R. L.—druga, szósta i dwunasta litera wyrazu.

— A, doskonale!—Zaczynam rozumieć... Tylko jeszcze jedno... Jesteli teraz jasno widzę, jakim sposobem można wyjść z sali, to absolutnie nie pojmuję, jak Lupin mógł się do niej dostać. Pamiętaj, pan, bowiem, że przychodził z zewnątrz.

Herlock Szaolmes zapalił latarkę i wszedł do podziemia.

— Patrz pan—z tej strony cały mechanizm jest widoczny, podobnie jak sprężyny zegaru. Wszystkie litery są tutaj na wapak. Lupin więc musiał tylko poruszać je z tej strony ściany.

— Jaki masz pan dowód!

— Jaki dowód? Patrz pan na tę kołozę oliwy. Lupin przewodził nawet, że kółka powinny być nadświetlane—rzekł Herlock Szaolmes z odeleniem podziwu.

— W takim razie musiał znać i drugie wyjście.

— Oczywiście. Ja znam je również. — Chodź z panem!

— Do podziemia!

— Obawiasz się pan?

— Nie... tylko czy pan jesteś pewny, że się w nich nie zgubisz?

— Trafię z zamkniętymi oczami.

Przeszli wprzód dwanaście stopni, potem znowu dwanaście i jeszcze dwa razy po dwanaście. Następnie puścili się naprzód długim korytarzem. Ściany zbudowane z cegły, były widocznie odnawiane. Miejscami sączyła się z nich woda. Grunt był wilgotny.

— Przechodzimy pod stawem—zauważył Devanne, zaniepokojony.

W końcu korytarza znajdowały się schody o dwunastu stopniach; za temi schodami następowały trzy inne, także dwunasto-stopniowe. Zstępowali po nich mozolnie, wreszcie zeszli do małej wiełostości, wydrążonej w skałę. Tu się droga skończyła.

— Do diabła—mruknął Herlock Szaolmes—nie, tylko nagie ściany. To jakby trochę kłopotliwe.

— Możemyśmy wrócić tą samą drogą—szepnął Devanne—ostatecznie więcej nic wiedzieć nie potrzebuję. Jestem zbudowany.

Anglik podniósł głowę. Z piersi jego wyrwał się westchnienie ulgi. Nad nimi znajdował się ten sam mechanizm, co u wejścia. Należało tylko w odpowiedni sposób poruszyć trzy litery. Blok granitu się obrócił. Był to kamień grobowy księcia Rollona, a na nim wyryte litery: „Thibermessil“. Znaleźli się w małej kapliczce, na pół w gruzach, o której wspominał Anglik przed rozpoczęciem poszukiwań...

— I dochodzimy aż do Boga—to znaczy do kaplicy—rzekł H. lmes—przytaczając dosłownie koniec cytaty Sully'ego.

— Czyż to możliwe?—zawołał Devanne—zmieszany bystrością umysłu i przenikliwością detektywa. Czyż to możliwe, aby wystarczyła panu tak nieznażąca wskazówka?

— Ba!—rzekł Anglik—była mi nawet zbyt ciężka. W planie, znajdującym się w egzemplarzu z Biblioteki narodowej, narys kończy się na lewo—jak pan wiesz—kołem... na prawo zaś—czego pan nie wiesz—kończy się małym krzyżykiem, tak bardzo zatartym, że widzieć go można tylko przez lupę. Krzyżyk ten oznacza, naturalnie kaplicę, w której się znajdujemy.

Błądny Devanne uszom swym nie wierzył.

— To niesłychane, cudowne—a jednak tak prosty! Jak to się stało, że dotąd nikt tej tajemnicy nie przeniknął?

— Ponieważ dotąd nikt nie powiązał ze sobą wszystkich niezbędnych czynników, t. j. obu książek i cytaty... Nikt z wyjątkiem Arseniusza Lupin i mnie.

— Lecz ja również—wtrącił Devanne—ja i ksiądz Gélis... Wiedzieliśmy to samo—a jednak...

Szaolmes się uśmiechnął.

— Panie Devanne—nie każdy jest zdolny do odczytywania zagadek.

— Lecz ja poszukuję rozwiązania od lat dziesięć! A pan w dziesięć minut... — Ba!—Przyzwyczajenie... Wyszedł z kaplicy... Anglik zawołał: — Patrz pan, jakiś samochód! — Tak... to mój! — Pański?... Sądziłem, że pański palacz nie wrócił?.. — Istotnie... i dziwię się... Zbliżył się do samochodu... Devanne zwrócił się do palacza: — Edwardzie, kto ci kazał przyjechać tutaj? — Ależ... odparł zdziwiony—to pan Belmont.

— Pan Belmont? Spotkałeś go zatem?

— Tak... W pobliżu stacji. Kazał mijechać do kaplicy.

— Do kaplicy?... Lecz po co?

— Żeby czekać tu na pana... pańskie-go przyjaźnia.

Devanne i Herlock Szaolmes spojrzeli na siebie.

Devanne się odezwał:

— Zrozumiał, że zagadka będzie dla pana zabawką. Hoki bardzo subtelny. Uśmiech zadowolenia przebiegł po wargach detektywa. Hoki mu się podobał. Pochylając głowę, rzekł: — To człowiek niepospolity. Zrezygnowałem na pan wierz rzątk oka.

— Widziałeś go pan zatem?

— Minęliśmy się przed chwilą.
— I pan wiedziałeś, że to był Horacy Vermont... chciałem powiedzieć Arseniusz Lupin.
— Nie, lecz wkrótce się domyśliłem... po lekkiej ironii z jego strony.
— I pozwoliłeś mu się wymknąć?
— Delibóg... tak... a szanse miałem świetne... pięciu zandarmów przejeżdżało mimo!
— Lecząc do licha, sposobność była przepyszna...
— Szanowny panie—odparł Anglik wywnioście—Herlock Sholmes, mając do czynienia z takim przeciwnikiem jak Arseniusz Lupin, nie korzysta ze sposobności... lecz je stwarza...
Czas naglił, a ponieważ Lupin był tak ujętym, że przysłał samochód, należało z niego skorzystać bez zwłoki. Devanne i Herlock Sholmes umieścili się w głębi wygodnego siedzenia.

Edward zakreślił korbą. Popędził, mijając pola i grupy drzew. Łagodne falowanie krajiny Caux zrównało się przed nimi. Nagle

oczy Devanne'a padły na mały pakietcik.
— Co widzę? Jakiś pakietcik! Dla kogoś to?
— Dla pana.
— Dla mnie?
— Czytaj pan: „M. Herlock Sholmes od Arseniusza Lupin.”
Anglik pochylił paczkę, rozwiązał sznurki, rozwiązał dwie ćwiartki papieru. W głębi znajdował się zegarek.
— Ach!—zawołał, podkreślając wykrzyknikiem ruchem pełnym gniewu...
— Zegarek—zdziwił się Devanne—czyżby wypadkiem?...
Anglik nie odpowiedział.
— Jaktóż! Ależ to pański zegarek! Arseniusz Lupin odsyła panu zegarek! Jeżeli odsyła, znaczy to, że go wziął... Wziął pański zegarek!... To wspaniałe! Zegarek Herlocka Sholmesa przeszedł przez ręce Arseniusza Lupin... Boże, jak to zabawne! Nie... naprawdę, wybacz mi pan... lecz to silniejsze ode mnie.

Śmiał się do rozpuku, nie mogąc zapamiętać nad swą wesołością. Gdy się uspokoił, rzekł z przekonaniem:
— Istotnie, to człowiek niezwykły! Anglik nawet nie drgnął. Do samego Dieppe nie wymówił słowa, wpatrzony w niknący horyzont. W milczeniu jego było coś strasznego, niezłobionego, groźniejszego od wściekłości najdzikszej. Po przyjeździe do przystani, rzekł spokojnie, bez gniewu, tonem, w którym przebiegała się cała wola i energia tego człowieka:
— Tak... człowiek niezwykły... Z przyjemnością położę na jego ramieniu rękę, którą w tej chwili podają panu, panie Devanne... Jestem przekonany, że Arseniusz Lupin i Herlock Sholmes spotkają się ze sobą... pierwszej czy później... Tak... świat jest za mały na to, abyśmy się spotkali nie mieli... a wtedy.

KONIEC.

S. Szczawiński

w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win
DELIKATESÓW
i towarów kolonialnych
ogz. od 1878 r.

TELEFON 40

Poleca na nadchodzący post:
Ryby wędzone, Ryby solone, Ryby świeże, Nawagę, Sigi, Jesiotra, Minogi, Śledzie królewskie, Uliki i zwyczajne, Sardynki, Szproty, Homary, Auchovis i Marynaty z ryb i jarzyna. Kawior Astrachański i Amurski wyborny w smaku po **rubiu funt. Masło solone świeże. Sery** znanych gatunków, **Maggi** znakomitą postną przyprawą do wszelkich zap i sosów. **Włoszczyznę suszoną. Sliwki francuskie deserowe i owoce suszone. Pierniki i Herbatniki. Pomarańcze słodkie i Mandarynki** w wielkim wyborze, oraz **Oliwę Nicejską i Olej słonecznikowy.**

Korzystajcie z okazji!



Zegarek kieszonkowy męski z oryginalnego francuskiego złota „Dubloer” kryty z 3-ma masywnymi kopertami, wcale nie odrobiną ugięty się od prawdziwego złotego 56 pr. w cenie 109 rub. najlepszej konstrukcji i znakomitej, bardzo rozpowszechnionej i nagrodzonej wieloma medalami marki „Primo-Watch”, obciążony i wyregulowany co do minuty, z piśmiennym poręczeniem na 6 lat (nakręca się bez klucza), „Remontoir”. Wysyłamy takowy za zaliczeniem pocztowym i bez zadatku, zamiast rb. 25 tylko za rb. 6—2 szt. za II rb. 40 k. Takż sam damski za 6 rb. 50 kop. BEZPŁATNIE dołączamy: 1) dewizkę pancerną, 2) kompas z tego samego materiału, albo brelok srebrny pozłacany 84 pr., w formie karty wizytowej, ładnie grawerowany, dość duży; 3) woreczek zamazowy ochraniający zegarek od zepsucia.

Adres: Jeneralne przedstawicielstwo zegarków T-wo „Kossekwent”, Warszawa Nowolipki 16.
Za przysyłkę pocztową dolicza się od 1 do 4-ch sztuk—40 kop. Za duży zegarek firma posiada moc podziękowań. 324—5—1

Biuro pośrednictwa i zleceń

„RENOMETR”
w Częstochowie, III-cia Aleja № 50.
Telefona Nr. 128.

Przy najrozsądniejszym pośrednictwie i warunkach najdogodniejszych załatwia i przeprowadza: sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parcelacje majątków ziemskich oraz sprzedaż nieruchomości wiejskich, wille, zakładów przemysłowych, tak w Królestwie, jak Litwie, Rosji i zagranicą. Tamże wynajem różnych lokali.

KANTOR WYNAJMU

Waret na gumach i bez gum, oraz landa, powozów, bryczek etc.

W każdym czasie, na godziny, kursa i miesięcznie. Po cenach umiarkowanych.

KANTOR ul. Teatralna № 56, telefon № 246.
1495—5—3 J. KOSSOWSKI.

Nauczyciel Tańców

Ed. STOKOWSKI

zawiadamia, iż rozpoczął specjalny kurs lekcji Mazura oraz najnowszych tańców. Zapisy codziennie Aleja III № 71, lub Aleja I № 9, 303. Resursa. 6—8

Potrzebny subjekt

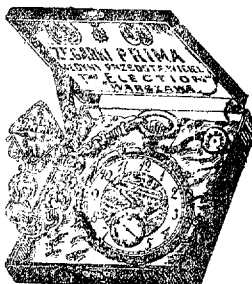
fryzjerski od 14 b. m. II aleja № 35. 841 3—8

Motor naftowy

o sile 3- koni do sprzedania. Aleksandrowska 20. 344—3—1



Magiel w dobrym stanie do sprzedania zaraz Krótka № 3. 347—7—2



Co to jest „Prima Wacz!!”

Znaczniejsza fabryka zegarków „Prima Wacz”, korzystając z wszelkich wszechświatowych ulepszeń, nie wypuszcza zegarków nieakuratnie wyregulowanych i ręczny za wierny ich chód dając gwarancję na 10 lat. Marka „Prima Wacz” przedstawia najlepszą gwarancję dobroci i akurataności. Znaczący nie bez podstawy dają pierwszeństwo zegarkom „Prima”. Zegarki te stalowe czarno-niebieskie, męskie odkryte, bardzo cienkie (wielkość srebr. rubla) z metalowym fantazyjnym cyferblatem, nakręcają się bez klucza, remontoir na 16 kam.

Fason piękny nowomodny. Cena ozaowo znizona, w miejsce 12 rb. tylko 8 rb. 75 kop., 2 szt. 7 rb. Damski 4 rb. 75 kop. Takie same srebrne 84 próby, męskie 6 rb. 25 kop.; 2 szt. 12. Zegarki kieszonkowe stalowe czarno-niebieskie z wiecznym kalendarzem pokazującym automatycznie dzień, liczbę i miesiąc, tylko 5 rb., 2 szt. 9 rb. 50 kop. Zegarki stalowe czarno-niebieskie nakręcane co 8 dni, 5 rb. 50 kop., 2 szt. 10 rb. 50 kop. Przesyłka od 1 do 4 zegarków 40 kop. (na Syberję 75 kop.). Zegarki wysyłają się obciążone w pięknym skórzanym futerale i z modnym łańcuszkiem z prawdziwego nowego złota i brelokiem, za zaliczeniem bez zadatku. Adres: Jedyny przedatawiciel T-wo „Elektron”, Warszawa 78.

Nowo-otworzony ZAKŁAD

Artystyczno-Fotograficzny
WACŁAWA WESOŁOWSKIEGO
w CZĘSTOCHOWIE.

Teatralna № 26, róg II-ej Alei
Telefon № 158.

Zakład wykonywa wszelkiego rodzaju roboty wchodzące w zakres nowoczesnej fotografii w nowym kierunku, po cenach przystępnych.

Warszawska Pracownia bielizny

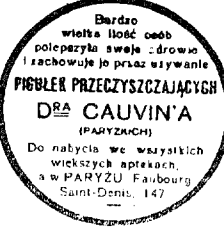
męskiej, damskiej i dziecięcej przyjmuje

Szycie sukien damskich i wykonywa pod kierunkiem wykwalifikowanych mistrzyń podług najnowszych wzorów wszelkiego rodzaju roboty w zakresie powyższy wchodzącej.

Przyjmuje uczenie.
II Aleja № 33 miesz. 17.
Z czem poleca się Szan. Klienteli
58 Dobrowolska

z Warszawy
była krojczyni B. Hesse, otworzyła pracownię sukien damskich pod „Teatrem” № 19, wprost bramy, jak również udziela lekcji szycia i kroju. Dąbrowska.

Przebiegają zaraz Subjektu do Handlu kolonialno-spożywczego. Wiadomość w Adm. ministracji Gońca. 349—3—2



Zakład Stolarski JANA BŁASZCZYKOWSKIEGO

Teatralna № 16 w Częstochowie, przyjmuje roboty meblowe i budowlane, i gotowe na składzie dęchty i formiery. Ceny przystępne.

Przyjmuje

rozne drzewo do rżnięcia na krajędzie. Krakowska № 22. - Buchalski. 320 2—2

Do sprzedania we wsi Wyczerpy Górca Gminy Rędziny w pow. Częstochowski, 4 i pół wioroty od Częstochowy przy szosie, wiodącej z Częstochowy do Miłowa, gruntu móg 38 prętów 237 na którym są budynki murowane, mogą sprzedać w całości lub częściowo, grunt dworski. Wiadomość w Częstochowie u M. Zborowskiego Nowy Rynek Nr. 2. 817—3—2

Potrzebna osoba

chrześciana, w średnim wieku, inteligentna z dobrym wychowaniem do dzieci i do gospodarstwa. Ofierty w Administ. Gońca Częstochowskiego sub. „Uczelnia”. 292—3—2